GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 19 grudnia 1937 | Nr. 51

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł.
Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Biblioteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

AKADEMIA z OKAZJI 700-lecia pobytu Franciszkanów na wschodnich kresach Polski. — W sali franciszkańskiej „Pax" we Lwowie odbyła się dn. 8 bm. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. wspaniała akademia, urządzona staraniem OO. Franciszkanów, z okazji 700-lecia pobytu tego Zakonu na wschodnich kresach Polski. Na program akademii złożyły się: słowo wstępne, w którym O. gwardian Bronisław Stryczny skreślił pracę OO. Franciszkanów w Polsce przed rozbiorem i w czasach dzisiejszych; odczyt O. Antoniego Zwiercana pt. „Franciszkanie na wschodnich kresach Polski". Autor odczytu wykazał wpływy OO. Franciszkanów na Wschodzie od r. 1237 i wielkie zasługi, jakie położyły klasztory franciszkańskie w Haliczu, Lwowie, Przemyślu dla Kościoła katolickiego i Polski na Wschodzie. Dalszą część programu wypełniły — śpiew znakomitego chóru franciszkańskiego pod kierunkiem O. Jeremiego Chodackiego i popisy lwowskich sił artystycznych. Licznie zebrana inteligencja lwowska na akademii dała wyraz swoją obecnością uznaniu dla pracy Franciszkanów we Lwowie.

Dodać należy, że OO. Franciszkanie w lwowskiej archidiecezji posiadają klasztory we Lwowie, Haliczu, Hanaczowie, Czyżkach i Horyniu. W roku bieżącym objęli placówkę duszpasterską w Morszynie, budują kościół na przedmieściu lwowskim Kozielniki a mają również objąć placówkę duszpasterską w Kosowie huculskim i Żabiem na Pokuciu.

ŚMIERĆ ARCYBISKUPA CHORWACKIEGO. Prasa chorwacka donosi o śmierci arcybiskupa Zagrzebia dr Antoniego Bauera. Zmarły należał do czołowych postaci w życiu kościelnym, społecznym i politycznym Chorwacji i do duchowych wodzów dwu pokoleń narodu.

Śp. arcybiskup Bauer urodził się w r. 1856 i pochodził z rodziny chłopskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1879 po odbyciu studiów teologicznych w Zagrzebiu i Wiedniu. Dzięki swej pracy naukowej został wkrótce profesorem uniwersytetu w Zagrzebiu. Wkrótce po tym objął redakcję organu katolików chorwackich „Katolicki List", został wybrany na posła do parlamentu krajowego a potym do parlamentu w Budapeszcie, gdzie wybił się na jednego z czołowych obrońców praw ludności chorwackiej.

W roku 1911 mianowany został biskupem tytularnym Pessimonte i koadiutorem biskupa Zagrzebia. W r. 1914 został jego następcą.

Nie mniej owocną była jego działalność w nowym państwie po wojnie światowej. Nieustannym przedmiotem jego pracy było doprowadzenie do zbliżenia między katolicyzmem a prawosławiem. Spotkało go niestety na tym polu rozczarowanie. Ostatnie wypadki jugosłowiańskie świadczą o tym najdowodniej. Jako przewodniczący konferencji Episkopatu brał czynny udział w opracowywaniu konkordatu, którego ratyfikacja dotychczas nie nastąpiła wobec trudności ze strony Cerkwi prawosławnej.

Niemały nacisk kładł zmarły arcypasterz również na organizowanie w swej diecezji Akcji Katol.

PRZYGOTOWANIA DO MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU EUCHAR. W BUDAPESZCIE. Stosownie do decyzji komitetu Międzynar. Kongresu Euchar. główne uroczystości tego kongresu odbędą się na wspaniałym placu stolicy Węgier, tzw. Placu Bohaterów. Plac ten jest otoczony z dwóch stron wspaniałymi gmachami muzeum sztuk pięknych, prowadzi doń najpiękniejsza aleja Budapesztu, aleja Andrassy'ego. Z jednej strony Plac Bohaterów graniczy z wielkim parkiem o olbrzymiej fontannie pośrodku. Basen tej fontanny został wypróżniony a dno pokryte betonem. Kosztowało to ponad 150 tysięcy pengów.

Na samym Placu Bohaterów czynione już są obecnie gorączkowe przygotowania do Kongresu. Ruch uliczny przez Plac jest zabroniony. Plac Bohaterów posiada powierzchnię około 40.000 m kw.

PIERWSZY KOŚCIÓŁ OBRZĄDKU WSCHODNIEGO W NIEMCZECH. W Monachium poświęcony został ostatnio pierwszy katolicki kościół obrz. wschodniego. Kościół ten wzniesiono przy monachijskim kolegium św. Andrzeja dla misyj wschodnich.

KONGRES ATEISTYCZNY W MEKSYKU. — Z inicjatywy meksykańskich związków ateistycznych odbędzie się w stolicy Meksyku w dniu 4 stycznia przyszłego roku ogólno-amerykański kongres bezbożniczy. W kongresie wezmą udział przedstawiciele wszystkich państw Ameryki Połudn. i Stanów Zjedn. Celem kongresu jest ściślejsze uzgodnienie współpracy organizacyj bezbożniczych na terenie Ameryki Półn. i Połudn. oczywiście pod egidą Moskwy.

Książki nadesłane do Redakcji

1. Missae Defunctorum ex Missali Romano desumptae. Taurini (Italia) Ex Officina Domus Editorialis Marietti. MCMXXXVII.
2. *Edward Jamrozik:* Na bezdrożach. (O nielegalnej działalności Związku Naucz. Polskiego). Poznań 1937. Cena 50 gr.
3. *Dr Anna Danuta Drużbacka:* Moralne oblicze kwestii żydowskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu. Katowice 1937.
4. *Ks. Leon Zaziemski:* Dobrobyt. Zagadnienia gospodarcze w świetle orzeczeń papieskich. Kraków „Pokój i Dobro". 1937.
5. *Józef Odya:* Niedziela. Poznań 1937. Apostolstwo Liturgiczne.
6. Wiadomości o Brazylji z dodatkiem samouczka j. portugalskiego. Warszawa 1937. Syndykat Emigr.
7. *Ks. Zygmunt Pilch:* Nowa pisownia w świetle wymowy. Kielce 1937. — Autor w sposób rzeczowy poddaje ostrej a trafnej krytyce najnowszy dziwoląg, jakim jest nowa pisownia. Warto przeczytać!
8. *O. P. Kysil Cz. S. W. W.:* Bože prowydinnia w rozdawanniu doczasnych dibr. Żowkwa 1937.
9. *O. Markian Marysiak Cz. S.W.W.:* Mytropołyt Josyf Wełamyn-Rutśkyj. — j. w.

ROMA LOCUTA, CAUSA FINITA

Akcja Katolicka napotyka w swoim rozwoju na różne przeszkody natury bądź zewnętrznej, bądź wewnętrznej, psychicznej lub materialnej. Nie mam dostatecznego poglądu na okoliczności, wśród jakich rozwija się Akcja Katolicka innych diecezji, natomiast z bezpośrednich obserwacji mogę stwierdzić, że postęp na obszarze archidiecezji lwowskiej jest na ogół dość powolny. Nieznajomość zasad organizacyjnych i ideologicznych Akcji Katolickiej, obawa przed nowym ciężarem spadającym wraz z Akcją Katolicką na barki, pewne uprzedzenie do nowości, nieznanej w szczegółach a nawet w celach i nierozumianej, zwłaszcza u osób starszych, nie pojmujących nowego ducha czasu itd. — oto walne przeszkody stojące na drodze żywszego rozwoju Akcji Katolickiej. Tym gorzej, jeżeli w czasopiśmie zawodowym kapłańskim ukaże się artykuł, który jest jakby wodą na młyn tych, którzy wobec Akcji Katolickiej zachowują się mniej lub więcej obojętnie i dostarcza im, choćby tylko wobec ich własnego sumienia, nowego argumentu przeciw konieczności tworzenia Akcji Katolickiej.

Mam tu na myśli umieszczony w nr. 47 „Gazety Kościelnej" artykuł Księdza Antoniego Lorensa pt.: „O metodach budzenia wsi do Akcji Katolickiej". Przyznaję się, że czytając ten artykuł, doznawałem wrażeń, których nie chcę bliżej określić. Jak to? Więc Ojciec święty niewątpliwie po dokładnym rozważeniu wszelkich okoliczności, nakazuje cały świat pokryć siecią organizacji Akcji Katolickiej, Episkopat Polski również, uwzględniając niewątpliwie wszelkie okoliczności, wydaje wspólne statuty dla wsi i miast, nie znajdując dostatecznego powodu do robienia jakiejś różnicy między nimi, aż tu naraz okazuje się, że to jedna wielka pomyłka, bo Akcja Katolicka w tej formie, w jakiej obecnie istnieje, jest może dobrą dla miasta, dla robotników, ale zupełnie nieprzydatną dla wsi. Rozumiem, że na wsi, gdzie dotąd prócz T. S. L. i stronnictw politycznych, często więcej szkody niż korzyści przynoszących, nie było innych organizacji, — praca w Akcji Katolickiej jest trudniejsza, ponieważ trzeba ją zaczynać od początku, trzeba dopiero wszystko urabiać, zaznajamiać (siebie i innych) z celami i zadaniami nowej organizacji..., ale to może być co najwyżej usprawiedliwieniem powolniejszego w początkach rozwoju i słabszej działalności wiejskiej Akcji Katolickiej, może być wyrazem konieczności bardziej wytężonej pracy na wsi, niż w mieście, natomiast nie powinno i nie może uzasadnić zaniechania tworzenia na wsi Akcji Katolickiej w formie ogólnie przyjętej a przez Episkopat Polski zalecanej. Przypuszczam, że może Czcigodny Autor nie czytał, lub jeżeli czytał, to zapomniał treść bardzo interesującej pogadanki zamieszczonej w numerach 1 i następnych „Ruchu Katolickiego" z r. 1933 pt.: „Uwagi Proboszcza zapadłej wioski o Akcji Katolickiej". Nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy zapał i silną wolę tego Proboszcza, czy też wyniki, które wreszcie osiągnął. Wątpię też, czy zapadła wieś Lisków byłaby się stała sławną na całą Polskę a nawet poza jej granicami, gdyby Ksiądz Prałat Bliziński był się liczył z tym, że to wszystko, co chce uczynić, przewyższa siły człowieka. Ale on ufał, że będzie tylko powolnym narzędziem w ręku Boga i w ten sposób swoje zamiary osiągnął...

Czyż pracownik na niwie społecznej, owiany prawdziwie dobrymi chęciami i pokładający całą swoją ufność w Bogu, nie ma prawa wierzyć, że chwała Boga jest rzeczą większą i silniejszą niż konserwatyzm i nieufność naszego wieśniaka? Jest może wiele racji w podanej przez Czcigodnego Autora charakterystyce wieśniaka, ale chodzi o to właśnie, aby w jakiejś drodze ujemne cechy jego usposobienia zmienić a zalety spożytkować dla dobra Kościoła i Narodu. Nie zdołała tego w każdej wsi zrobić ambona i konfesjonał, niechaj próbuje Akcja Katolicka... W duszy wieśniaka spoczywa utajony a nie wyczerpany skarb pobożności i energii i trzeba tylko umieć jedno i drugie uruchomić. Nie uczynimy tego my, to uczynią to Wiciarze, komuniści lub bezbożnicy. Zapewne, nie każdy, kto się uczy pisać, będzie potem kaligrafem, ale z tego nie wynika, że szkoda dzieci uczyć pisać...: W jednej wsi będzie się Akcja Katolicka lepiej, w drugiej gorzej rozwijać, ale to samo zdarza się także w różnych parafiach tego samego miasta.

Zapewne znajdą się parafie, w których tworzenie Akcji Katolickiej byłoby pisaniem na wodzie, ale nie można tego odnieść do ogółu parafij wiejskich.

Z omawianego artykułu wynika niedwuznacznie,

że zdaniem Czcigodnego Autora Akcję Katolicką na wsi mogłyby bardzo dobrze zastąpić Rady Parafialne. Ależ na miły Bóg! Akcja Katolicka nie jest tylko na to, aby się duszpasterz miał z kim naradzać, lecz, aby ona działała także samodzielnie, choć pod nadzorem Proboszcza. Ludzie muszą się właśnie uczyć tego, że i oni, a nie wyłącznie duszpasterz, mają się o pewne sprawy katolickie troszczyć. Muszą się oni właśnie przyzwyczaić do tego, że w pewnych rzeczach może przecież nad nimi wodzić rej „jakiś Kuba czy Wojtek".

„...Trzeba wśród nich samych wybrać i wychowywać sobie rycerskich pomocników Kościoła, którzyby dokładnie znali ich sposób myślenia i ich dążność, którzyby serdecznym, braterskim słowem do serc ich dotrzeć umieli. Pierwszymi i bezpośrednimi apostołami robotników muszą być robotnicy; apostołowie zaś świata przemysłowego i handlowego z tych samych kół przemysłowych i handlowych wyjść muszą. Waszym zadaniem, Czcigodni Bracia i zadaniem Waszego kleru jest gorliwe wyszukanie wśród ludzi świeckich apostołów świata robotniczego i pracodawczego, przezorne ich dobranie, odpowiednie przygotowanie i wyszkolenie..." (Encyklika „Quadragesimo Anno").

Robienie Akcji Katolickiej bez „jakichś sal parafialnych", „bez pośrednictwa jakichś sztucznie zakładanych organizacyj i stowarzyszeń" a tylko przy pomocy Kościoła, ołtarza i ambony, — jak tego chce Czcigodny Autor — jest moim zdaniem wprost zaprzeczeniem całej Akcji Katolickiej, bo Akcja Katolicka to właśnie organizacja ludzi świeckich (a nie luźna masa wiernych), w której kapłan, po wprowadzeniu jej na spokojne i pewne fale, na normalne tory ma do spełnienia niewątpliwie bardzo ważną i niezastąpioną rolę, ale bądź co bądź nie wyłączną. Czy nie myli się przypadkiem Czcigodny Autor, gdy twierdzi, że apostołów świeckich można wychować sobie nie „w jakichś salach parafialnych i w jakichś stowarzyszeniach" ale wyłącznie w Kościele, przy ołtarzu i z ambony? Nie liczy się on z tym, co w tej ostatniej drodze w tym kierunku osiągnięto a raczej jak stosunkowo mało osiągnięto. Właśnie to, że w kościele gromadzi się cała parafia, a wśród niej np. 95 proc. tzw. „katolików z metryki" jest powodem braku poczucia odpowiedzialności tych pozostałych 5 proc. Te 5 proc. trzeba wyłowić, osobno zebrać, wykształcić ich, wychować, zrobić z nich karny zespół, wyrobić w nich poczucie obowiązku doskonalenia życia własnego i życia ich rodzin aż do świętości i oddziaływania przynajmniej w ten sposób na resztę społeczeństwa wiejskiego. Pięć tysięcy ludzi słuchało Chrystusa ale apostołów i uczniów było tylko kilkudziesięciu...

Wbrew zdaniu Czcigodnego Autora śmiem twierdzić, że tylko Akcja Katolicka, która zaczyna od zewnętrznych i organizacyjnych środków, a następnie urzeczywistnia sumiennie program ideologiczny, — działa zgodnie z włożonymi na nią przez Ojca św. i Episkopat Polski obowiązkami i zadaniami i że właśnie taka Akcja Katolicka, jeżeli jej Bóg łaski i siły użyczy, może wydać oczekiwane i błogosławione owoce.

I o tym nie należy zapominać, że Proboszcz, który swoje obowiązki w Akcji Katolickiej sumiennie pojmuje i który swoich apostołów świeckich jak należy wychował, może po dwóch czy trzech latach — co prawda wytężonej — pracy coraz więcej swobody pozostawić Kierownictwu, zastrzegając jednak dla siebie zawsze czujny nadzór.

Jeżeli nasze społeczeństwo pod niejednym względem pozostawia wiele do życzenia, to powodem tego jest bądź za mały, bądź nawet niekiedy niestety szkodliwy wpływ rodziców na dzieci. I znów wypada mi powtórzyć to, co wyżej powiedziałem: czego nie zrobiła dotąd ambona i konfesjonał na ogół w stosunku do masy wiernych, niech się stara zrobić A. K. przede wszystkim w stosunku do niewielkiej ich grupy i niech ich udoskonalenie promieniuje na innych. Akcja Katolicka ma być przedłużeniem ramienia Proboszcza, które nieraz okazuje się w stosunku do swoich owieczek za krótkie. Ale, aby ona się tym stała, na to trzeba poświęcić parę lat pracy, bo nie będzie rolnik zbierał w lecie, jeżeli w jesieni i na wiosnę porządnie się nie umęczy.

Przyznaję, że obecne statuty Akcji Katolickiej w tym ujęciu, w jakim my je znamy, zawierają różne usterki, których usunięcie okazuje się naglącą koniecznością i prace w tym kierunku są w toku. Ale co innego jest rzeczowa poważna krytyka statutu i dążenie do poprawienia go, choćby np. przez wprowadzenie innych postanowień dla miast a innych dla wsi, a co innego apodyktyczne odrzucenie samej istoty Akcji Katolickiej na wsi.

Jeżeli gdzie może być mowa o metodzie „sic volo sic jubeo", to raczej w kościele przy ołtarzu i na ambonie, niż w stowarzyszeniu czy Zarządzie Akcji Katolickiej. Proboszcz, który się zechce tej metody trzymać w stosunku do Akcji Katolickiej, nigdy nie będzie miał z niej należytej pomocy, bo zabije w niej samodzielność i zaufanie we własne siły a niejednego zniechęci.

Trudności, które nam się nasuwają, niech dla nas będą tylko podnietą do tym gorliwszej pracy! Poprawki, jakie się okażą w organizowaniu Akcji Katolickiej potrzebnymi, wprowadzi niewątpliwie Najdostojniejszy Episkopat Polski w miarę własnych, zdobytych doświadczeń i możliwych wymogów życia wsi polskiej. Zatym precz ze zwątpieniem! Twórzmy nadal Akcję Katolicką po linii życzeń i zamiarów Episkopatu Polskiego! Roma locuta, causa finita!

Stanisław Langie
sędzia apelacyjny w st. sp.

O NAZNACZANIU POKUTY SAKRAMENTALNEJ

(Dokończenie).

W praktyce spowiedniczej powodem godnym uwzględnienia łagodności jest także niemoc moralna wielu penitentów. Bywają penitenci, którzy wprawdzie tyle okazują dobrej woli, że można ich poczytać za dysponowanych, lecz trwożą się przed wielką pokutą i przez to mogą utracić nieco ze swego przysposobienia; albo też tacy, którzy przyjmują wprawdzie pokutę bez zastrzeżeń i protestów, lecz jednak jej nie dopełniają, a nawet odstręczają się od dalszego przyjmowania Sakramentu pokuty. Otóż taka niemoc moralna jest wedle jednomyślnej nauki teologów wystarczającym powodem złagodzenia dzieł pokutnych. Św. Tomasz uczy: „Videtur satis conveniens, quod sacerdos non oneret poenitentem gravi onere satisfactionis; quia... posset contingere, quod parvus affectus contritionis, in poenitente nuper excitatus, propter grave onus satisfactionis exstinque, retur, pescatore totaliter desperante". (Quodlib. 3 a. 38), „Sacerdos non imponat poenitentiam ita gravem, ut poenitens totam dimittat... nec ita levem, ut contemnat peccatam... Tamen tutius excusamur apud Deum propter multam misericordiam, quam per nimiam severitatem, quia talis defectus in purgatorio supplebitur" (Opusc. 56, 4). Św. Alfons przyswaja sobie następujące słowa św. Antonina: „Confessor nullo modo debet permittere, peccatorem desperatum a se recedere, sed potius imponat ei unum Pater noster vel aliud leve... Hoc tamen intellige, videlicet, quia si alias ipsum poenitet, et paratum dicit se facere, quod debet, sed onus poenitentiae dicit non posse sufferre, tunc propter hoc, quantumcumque deliquerit, non debet dimitti sine absolutione, ne desperet" (Lig. VI. 510). „Debet confessarius dare salem poenitentiam, quam credat verosimiliter poenitentem adimplere, ne ipsam violando deterius contingat". (ibid.). Św. Alfons przytacza sporo orzeczeń mężów świętych i uczonych, którzy tak samo uczyli, i kończy tymi słowy: „Ex his omnibus colligitur, quam imprudenter se gerant confessarii, qui magnas imponant poenitentias, quas praevident poenitentes non impleturos".

7. Zasada. Spowiednik ma przede wszystkim i szczególnie dbać o to, by w penitencie obudził głęboką skruchę i mocne postanowienie poprawy, a tak upewnił się co do jego przysposobienia. Skoro mu się to powiedzie, to nie potrzebuje kłopotać się o wyznaczenie dokładnej miary dla pokuty. Gdyby penitent zasługiwał na większą pokutę, to spowiednik zapyta go wprzód, czy mógłby tę lub ową pokutę wypełnić. Jeśli tedy spowiednik zmiarkuje, że jego penitent objawia wyżej określoną niemoc moralną, wówczas może z czystym sumieniem nałożyć mu mniejszą, którą penitent chętnie przyjmuje i daje niejako rękojmię, że ją wypełni. „Et si sacerdos non potest gaudere de omnimoda ejus purgatione, saltem gaudeat, quod liberatum a gehenna transmittit ad purgatorium" (S. Alph. VI, n. 510). — Aby zaś penitent z otrzymanej mniejszej pokuty nie wnioskował, że jego grzechy są małoznaczne, teologowie radzą, by mu spowiednik wyjaśnił, dlaczego dostaje pokutę mniejszą, a jakąby właściwie zasługiwał wedle dawnej karności pokutnej. To zaleca nawet katechizm rzymski. — Sprawą polecenia godną byłoby z powołaniem się na łagodność im okazaną, zalecić częste przyjmowanie Św. Sakramentów, a sama nadzieja i oczekiwanie, że do tego się zastosują, byłyby już same przez się powodem, by im okazać łagodność. Wreszcie możnaby takich penitentów ewentualnie jeszcze upomnieć, by skorzystali pilnie z przypadających im odpustów, aby się w ten sposób uwolnili z pozostałych czasowych kar za grzechy.

8. Załatwiwszy się z głównymi zasadami, którymi spowiednik ma się kierować przy naznaczaniu pokuty, pozostają jeszcze uzupełnienia tego przedmiotu niektóre uwagi co do rozmaitych rodzajów dzieł pokutnych, jakoteż kilka pytań, podrzędniejszego znaczenia.

Wszystkie rodzaje dzieł pokutnych streszczają się, jak wiadomo — w modlitwach, postach i jałmużnach. Do modlitwy zalicza się wszelkie ćwiczenia religijne i praktyki pobożne, do postów akty umartwienia i zaparcia się, do jałmużny wszelkie dzieła miłości bliźniego. Pierwsze miejsce między dziełami pokutnymi zajmuje modlitwa i to modlitwa w ściślejszym znaczeniu. Modlitwa, o czym już poprzednio była wzmianka, jest co do swej natury, jak też co do skuteczności, najprzedniejszym a zarazem dla każdego penitenta najstosowniejszym dziełem pokutnym. Jako takie zaleca się też osobliwie rzymski katechizm: „Sed ex omni satisfactionum genere maxime convenit penitentibus praecipere, ut certis aliquot et definitis diebus orationi vacent, ac pro omnibus, et praesertim pro iis, qui ex hac vita in Domino decesserunt, preces Deo faicant". Pierwsze miejsce pod tym względem przypisują też modlitwie najoświeceńsi Święci, jako to: św. Alfons (VI, 514); św. Franciszek Salezy (Filotea, cap. 23); św. Leonard a P. M. (Instruc. c. 1, c. 28). Temu należy zawdzięczać, że w praktyce spowiedniczej stanowi ona po dziś dzień najzwyklejsze, a często jedyne, dzieło pokutne.

Pośród różnych ćwiczeń modlitewnych zalecają co dopiero wymienieni Święci szczególnie wzbudzanie trzech cnót boskich, modlitwy do N. Panny i do tajemnic najśw. męki Chrystusowej. Dla uczczenia Matki Boskiej zwykł był św. Alfons zalecać swoim penitentom, by codziennie rano i wieczorem odmawiali trzy Zdrowaś Maryja z dodatkiem prośby: „Matko moja wspieraj mię, abym nie zgrzeszył". (Homo ap. Fr. 16, n. 54), lub też „O Pani moja, o Matko moja, Tobie się całkowicie daruję". Także św. Leonard z naciskiem zaleca te akty strzeliste, a jeszcze bardziej uwielbianie męki Pańskiej, jak np. modlitwę do pięciu ran Zbawiciela, a osobliwie nabożeństwo Drogi Krzyżowej. O niej tak pisze: „Całą mocą mej duszy proszę i zaklinam wszystkich spowiedników jak najgorręcej, by wskazywali penitentom bogaty skarb Drogi Krzyżowej i usiłowali ubogacić nim ich dusze, polecając im jako pokutę odbywanie tego nabożeństwa. Uważam, że spowiednik nie zdoła chyba nałożyć łatwiejszej i cenniejszej pokuty dla zadośćuczynienia jak Drogę Krzyżową, gdyż najpierw gładzi ona na mocy wielu związanych z nią odpustów

liczne inne kary, któreby inaczej trzeba było wycierpieć w czyścu; a powtóre, że sama pamięć na mękę Pańską jest w wysokim stopniu zadośćczyniącą, gdyż choćby tylko czas krótki rozważało tę mękę, jest ono bardziej pożyteczne i zasługujące, niż post o chlebie i wodzie, lub biczowanie swego ciała; wreszcie jest to nabożeństwo najlepszym środkiem przeciw powrotowi do grzechu".

Inne ćwiczenia pobożności (modlitwa w szerszym znaczeniu) nadają się jako dzieła pokutne osobliwie: słuchanie Mszy św., przyjmowanie Św. Sakramentów, odwiedzanie kościoła i uwielbianie Najśw. Eucharystii, codzienny rachunek sumienia z obudzeniem skruchy, rozważanie rzeczy ostatecznych przed zaśnięciem, czytanie duchowne, słuchanie kazania, Komunia duchowna itp. Co do dwóch innych rodzajów dzieł pokutnych (post i jałmużna), o których zresztą już wyżej była wzmianka, że mogą być nakładane tylko rzadko i bardzo oględnie, znaleźć można w podręcznikach teologii moralnej i pastoralnej obszerne ich wykazy, więc tu są zbędne.

9. Na zakończenie pozostaje jeszcze kilka pytań dla praktycznego zastosowania:

a) Czy mogą być zadawane na pokutę także takie dzieła, do których penitent zobowiązany jest już z innego tytułu (np. przez przykazanie kościelne)? Wedle prawie powszechnej zgody teologów, do których przyłącza się także św. Alfons (VI, 513), na pytanie to można odpowiedzieć twierdząco. Jak bowiem może ktoś do dzieła dobrego, skądinąd już nakazanego, zobowiązać się także ślubem i gdy go dokona, zyskuje podwójną zasługę, tak podobnie może spowiednik zobowiązać penitenta do takiego dzieła i wskutek władzy kluczów przydzielić mu nową moc sakramentalną i zadośćczyniącą (ex opere operato), jakiej z natury swej nie ma. Penitent jest wówczas także z podwójnego tytułu zobowiązany do dzieła a przez jego zawinione opuszczenie popełniłby grzech podwójny. Spowiednik może i powinien posłużyć się tym środkiem względem tych penitentów, którym innych dzieł pokutnych z jakiegoś powodu lub przynajmniej nie w stosunku do ciężkości grzechów nałożyć nie może.

b) Czy można zadać komuś jako pokutę zaniechanie jakiegoś dobrego uczynku (np. Komunii św. itp.)? O ileby chciał przez to osiągnąć akt pokory, posłuszeństwa itp., to sama przez się mogłaby taka pokuta być dopuszczalna. Jednak św. Alfons uważa (VI, 514), że to nie przynosi z reguły pożytku, a Ballerini pisze: „Frequenter ejusmodi injunctiones sunt indicia impatientiae aut capitis male sani; sectanda est via ordinaria, prudens, ratifica, non molesta, non importuna (Opus theol. V, 248).

c) Czy można zadawać pokutę warunkowo (sub conditione relapsus)? Taka pokuta jest bez wątpienia ważna i dozwolona (S. Alph. VI, 524), ale nie wskazana. Moraliści nie radzą nakładać jej samej, lecz obok niej inną także (absolute). Nałożona jedynie sama może być poczytana właściwie jako rozłączna, a mianowicie, że penitent albo starać się będzie usilnie, by więcej grzechu się nie dopuścił, albo że na wypadek recydywy dopełni przepisanego dobrego dzieła (Ballerini l. c. 258). Lecz takie pokuty są natury wątpliwej i z jednej strony dają penitentowi do poznania, że spowiednik nie ufa jego stanowczości, a to by było szkodliwe; z drugiej zaś zdarzyć by się mogło, że penitent mógłby przyjąć zadane dzieło jako odwet lub okup i ze względu na to powróciłby do grzechu już bez obawy. *Ks. J.*

Praca rekolekcjonisty na rekolekcjach zamkniętych

(Dokończenie).

Na rekolekcjach zamkniętych urządza się zwyczajnie wypróbowane już od szeregu lat z wielkim powodzeniem nabożeństwo godziny świętej. Zwyczajnie wypadnie to nabożeństwo na trzeci dzień tak, by już wszyscy rekolektanci byli po spowiedzi św. Wtedy po południu odpadają już inne ćwiczenia duchowne jak droga krzyżowa, różaniec, wspólne czytanie, a odprawiają prywatnie w tym czasie, gdy inni się spowiadają. Spowiedź powinna się skończyć ze zmrokiem tak, by po wieczerzy mogli się zejść rekolektanci na godzinę św. Spowiedź odprawiona, wlewa w duszę rozmodloną wielki spokój, a godzina św. rozpali ją miłością bożą i umocni węzeł zjednoczenia z Bogiem oraz będzie najlepszym przygotowaniem do jutrzejszej Komunii św.

Rekolekcjonista dopilnuje, aby ołtarz był bogato ubrany w kwiaty świeże i aby paliło się dużo światła na ołtarzu. Pierwsze szeregi rekolektantów, którzy w ciągu godziny św. mogą się zmieniać, klęczą ze świecami najbliżej ołtarza, sam zaś rekolekcjonista, o ile nie przeprowadza wystawienia Najśw. Sakramentu, klęka w środku między rekolektantami, aby był z nimi, i przez nich widziany i słyszany. Godzinę św. rozpoczyna wystawienie S-mi w monstrancji. Rekolekcjonista, skupiwszy swoją trzódkę ukochaną u stóp Boskiego Mistrza, wzbudza z rozmodlonymi akty uwielbienia, wiary, miłości, pokory, przebłagania i prośby. Tematem rozmyślań mogą być przeróżne cytaty z Pisma św., zdarzenia biblijne, nauka P. Jezusa, zawsze atoli zastosowane do życia rekolektantów. Przewodnia myśl godziny świętej jest taka: uczestnicy wyrażają radość z odprawionych rekolekcyj, wdzięczność Bogu za łaski otrzymane, za spokój duszy, jaki im przyniosła spowiedź św. dobrze odprawiona, zbierają rozrzucone myśli rekolekcyjne, wiążą je w bukiet żywych praktycznych postanowień, ogrzewają je gorącym tchnieniem miłości bożej, gorącym pragnieniem gotowości w służbie bożej choćby za cenę największych ofiar; jakże często zraszają ten bukiet gorących uczuć łzami rozrzewnienia, płynącymi z doznanego szczęścia i składają go ofiarnie u stóp Boskiego Jezusa przez ręce Najśw. Maryi Panny.

Nieraz praktykuje się także, że Godzina św. kończy się oddaniem się przez usta rekolekcjonisty Matce Najśw. Jej poświęca ostatnie słowa O. Misjonarz. Nabożeństwo do Matki Bożej stawia jako zadatek wytrwania. Bywa tak, że wprzód zachęcił rekolekcjonista uczestników do nabycia sobie skromnych pamiątek rekolekcyjnych, np. różańców, medalików, a potem przy końcu Godziny św. poświęca te przedmioty, złożone przez cały czas godziny św. na ołtarzu i wśród serdecznych apostrof, skierowanych do rekolektantów rozdaje te pamiątki pobożne jako widomy znak oddania się Najśw. Matce na całe życie. Ogromnie ta chwila głęboko ryje się w duszach rekolektantów

i pozostanie w ich pamięci na całe życie. Ostatnim aktem godziny św. jest uroczyste odśpiewanie przez wszystkich Magnificat, w czasie którego kapłan okadza ołtarz jak w nieszporach.

Po godzinie św. już nie ma żadnych ćwiczeń duchowych, nawet opuszcza się zwyczajne wspólne modlitwy wieczorne, natomiast rekolektanci jeszcze długo wieczorem przychodzić będą do kaplicy, aby do syta namodlić się, a także ze wzruszenia i napłakać się i sam na sam przedłożyć Bogu utajonemu wszystkie swoje troski, obawy i najlepsze chęci. Zdarzają się także wypadki, że rekolektanci proszą o pozwolenie odprawiania adoracji przez całą noc na zmiany. Roztropny rekolekcjonista rozważy okoliczności i jeżeli nie nasuną mu się jakieś trudności, przyczyni się do pobożnych życzeń.

W czwartym dniu jest zwyczajnie Komunia św. generalna. Rekolektanci schodzą się do kaplicy prywatnie już bez dzwonka, zazwyczaj bardzo wczas, jak owe niewiasty, szukające o brzasku dnia grobu Zbawiciela. Wspólnych modlitw już się nie odmawia, również nie śpiewa się wspólnie pieśni. Dusza zgłodniała modlitwy zatapia się w Bogu jak w słodkim kielichu kwiatu. Przywiera doń jak Magdalena w ogrodzie, obejmując Jego stopy lub jak Jan w wieczorniku, kładąc się poufale z wielką miłością na Boskim Sercu Jezusowym. Mszę św. niechaj odprawi któryś z księży miejscowych, o ile możności najstarszy godnością. Rekolekcjonista przemawia albo przed Mszą św. albo lepiej tuż przed Komunią św. Mówi już krótko, z wielkim namaszczeniem, z ogromną miłością ku Bogu i tym duszom, które go słuchają. W przemowie unika uzasadniania dogmatycznego Eucharystii a raczej w obecności Hostii św. w oczekiwaniu Boskiego Pasterza u drzwich serc wiernych kreśli z siłą potężną, obraz najbliższej przyszłości i trudów ich życia i jak pasuje ich na walkę, której zadatkiem zwycięstwa będzie Bóg święty i nieśmiertelny — utajony w Najświętszym Sakramencie.

Nieraz gorący kaznodzieja odbiera w sposób uroczysty, wśród swej przemowy jakby przyrzekanie od wiernych. Trzeba mieć dużo wprawy kaznodziejskiej, aby szczęśliwie przeprowadzić to zaprzysiężenie. Praktycznie lepiej opuścić ten gest patetyczny a w sposób spokojny, serdeczny sprowadzić ukojenie w dusze w chwili, gdy cichy i pokornego serca Baranek przychodzi na zaślubienie z duszą.

Na tym by się kończyła oficjalna strona prac i zadań rekolekcjonisty. Niepotrzebuję dodawać, że poprzez całe rekolekcje i przy każdej sposobności, podmalowując silnie nauki rozwijaniem prawd wiecznych na kanwie ich uzupełnia obraz zagadnień aktualnych, uwzględniając szare codzienne życie danej jednostki i pobudza rekolektantów do usilnej i ofiarnej działalności nad realizowaniem i w swojej duszy i w duszach bliźnich królestwa Chrystusowego. Rozsnuwa w misterny sposób rolę i zadanie akcji katolickiej w dzisiejszej dobie, uwypuklając na tle prawd wiecznych znaczenia pracy dla Chrystusa, dla zbawienia dusz, znaczenia pracy świeckiego apostoła. Mówię, że i w kazaniach naszych po parafiach a także i w naukach rekolekcyjnych winna żywo drgać nuta aktualności katolickiej, twardo postawionej, dostojnej. Winny zaznaczyć się w naukach prądy nurtujące w społeczeństwie niebezpieczeństwa grożące duszom, potrzeby Kościoła, zjawiska społeczne, które w tej chwili wstrząsają duszą i dręczą katolickie serce.

Bywa też, że po rekolekcjach, po wspólnym ostatnim śniadaniu, zanim pożegnają ciche ustronie rekolektanci, zbiera któryś z księży miejscowych uczestników rekolekcyj, w ich imieniu dziękuje ojcu rekolekcjoniście za podjęte trudy, zachęca uczestników do wytrwania w łaskach bożych, a znając miejscowe czy okoliczne warunki życia katolickiego zachęca do pewnych ćwiczeń a przed niebezpieczeństwami przestrzega.

Fotografia wspólna jest rzeczą zbyteczną i kosztowną a nieraz dla tego kto ją zamawia kosztowną. Ojciec misjonarz jak przyjechał nieznajomy tak nieznajomy odjeżdża, unosząc ze sobą wielką wdzięczność dla Boga za to, co uczynił Pan przez jego ręce. Jakież prace czekają rekolekcjonistę po rekolekcjach? Powiedziałem, że znika z oczu rekolektantów, nie wystawia się na adorację, zwłaszcza uczuciowych kobiet lub płochych dziewcząt. Mężczyznom uściśnie twardą dłoń, chłopaków przyciśnie do serca i w dwóch słowach krzepkich zachęci do pracy, i mówię, znika z oczu nieraz załzawionych jak kamfora. Do DIAK-u, jeżeli tego zażąda, wyśle sprawozdanie z odprawionych rekolekcyj. Pamiętając, że przezeń Bóg miłosierny dokonał większego dzieła jak stworzenie świata, bo uświęcił tyle dusz, nie przestanie dziękować mu za łaski, przepraszać za niedomagania i polecać ukochanych rekolektantów w modlitwie. Nieraz w modlitwie wspomina słowa św. Pawła: ego vos genii, kocha ich jak dzieci duchowne.

Skrypta uporządkuje, uwagi nasuwające mu się po rekolekcjach poczynić na marginesie rękopisów, zanotuje skrzętnie, co się powiodło, a co zawiodło, i dalej pracować będzie, aby udoskonalać siebie i dzieło swoje tak, by mógł sancta sancte tractare.

Ks. Rogoż.

ZMARLI KAPŁANI

W miesięczniku „Korrespondenz", porusza ks. P. Innerkofler sprawę bardzo aktualną i dla każdego kapłana bardzo ważną; dlatego podaję ją tu w całości.

Pisze on tak: „Pewna sprawa nie daje mi spokoju, muszę napisać artykuł, bo ta sprawa już od kilku miesięcy leży mi na sercu. Jestem przekonany, że tu chodzi rzeczywiście o ważną sprawę kapłańską.

Przed kilku laty poszedłem raz do pewnego kościoła OO. Franciszkanów, ażeby się tam wyspowiadać. I wtedy to powiedział mi mój roztropny i po ojcowsku traktujący mnie spowiednik, następujące słowa:

„Do nas to. kapłanów zwłaszcza, można zastosować przysłowie: „Jak z oczu, to i z serca". Nie odnosi się to tylko do tego, gdy zostaliśmy przeniesieni na inne miejsce pracy, ale przede wszystkim, gdy kiedyś umrzemy. Kto stara się pamiętać jeszcze o zmarłych kapłanach? Kto modli się jeszcze za nich? A jednak my, kapłani, będziemy potrzebować naprawdę wiele modlitw i ofiar, bo czyściec kapłanów będzie napewno ciężki i surowy".

I do tego nawiązał doświadczony Ojciec Franciszkanin upomnienie, że przynajmniej duchowni powinni każdego dnia modlić się za zmarłych kapłanów.

*

Ta sprawa ma głębokie, bolesne znaczenie. W czyśćcu przebywa zapewne wiele zapomnianych, opuszczonych dusz. A ja obawiam się, że między nimi

jest szczególnie wiele dusz kapłanów: a nie potrwa to długo, jak i my znajdziemy się między nimi.

Bo kto modląc się i dając jałmużnę, myśli naprawdę o zmarłych kapłanach? Czyż nie widzimy na niektórych cmentarzach groby kapłanów opuszczone, samotne, a często bardzo zaniedbane? Gdy jaki kapłan umiera, nie pozostawia on żony, ani dzieci, ale tylko spadkobierców, którzy, jeśli im nic nie pozostawił, wygadują że wszystko sam zużył, albo jeżeli coś zostawił, dzielą się pozostałością może nawet wśród kłótni i nienawiści.

Modlić się? Czy widzieliśmy spadkobierców po duchownych, ażeby się za zmarłego spadkodawcę szczerze modlili i jałmużny dawali? — Jestem już lat 41 kapłanem, — pisze dalej, — ale nie znam takiego, któryby to uczynił. A inni z ludzi? parafianie, którym ślub dawaliśmy? Dzieci, które ochrzciliśmy? Uczniowie, których uczyliśmy? Kto się jeszcze modli szczerze za kapłanów? Jeżeli zmarły kapłan był bardzo ułomny, cieszą się ludzie, że już sobie poszedł: a jeśli był zacnym, to wówczas myślą wszyscy: „jemu niczego nic potrzeba, przecież czynił tyle dobrego“. A jednak, my kapłani będziemy musieli zdać przed Bogiem rachunek, o wiele surowszy, niż inni ludzie.

*

Bądźmy roztropnymi, czcigodni konfratrzy! Zapobiegajmy naprzód! Bo wkońcu i to jest pewnym rodzajem kwestii socjalnej. Samopomoc, jest najpewniejszą pomocą.

Nie potrzeba żadnego nowego stowarzyszenia, ale zechciejcie, czcigodni współbracia, każdy w swoim, najbardziej własnym interesie, pomagać sobie wspólnie do dzieła, które będzie pewnego rodzaju „asekuracją“. A mianowicie:

1) Niech każdy codziennie przy brewiarzu, przy Mszy św., przy różańcu itd., pomodli się za zmarłych kapłanów, a zwłaszcza za tych, z którymi żyliśmy w przyjaźni, jako też i za tych, o których nikt już nie pamięta.

Wedle słów Pana Jezusa: „Jaką miarą mierzyliście, taką będzie i wam odmierzono“. Kiedyś i my odbierzemy pociechę i cząstkę z takich modlitw błagalnych.

2) Mówmy często ludziom w kazaniach, że i za zmarłych kapłanów modlić się trzeba. Ludzie słuchają tego chętnie, i mają zrozumienie, dla potrzebujących pomocy dusz, zmarłych kapłanów.

Już w szkole należy zaprawiać dzieci do modlitwy za zmarłych kapłanów. Modlić się z nimi często i stale w tej intencji, zachęcać je, ażeby przez całe życie odmawiały za zmarłych kapłanów: 1. Ojcze Nasz, a osobliwie za tych kapłanów, którzy ich ochrzcili, za zmarłych katechetów, proboszczów i spowiedników.

3) Jeżeli jeszcze i inaczej można, to dobrze by było odmówić z całą parafią na sumie po kazaniu 1 Ojcze Nasz i Zdrowaś Maryjo za dusze zmarłych kapłanów, zwłaszcza w suchedni, z okazji jakiegoś zjazdu kapłanów itd.

Lud, który za zmarłych kapłanów się modli i jałmużny daje, będzie czcił także i żywych kapłanów i łatwiej wyjedna sobie łaskę u Serca Jezusowego i u Ducha Św., że zawsze dostawać będzie gorliwych i zacnych kapłanów, oraz że i wśród tego ludu mnożyć się będą powołania do stanu kapłańskiego.

4) W samej rzeczy, kapłan będzie się musiał tu troszczyć o to, ażeby i groby kapłanów, były pięknie utrzymane i należycie przystrojone. Jeżeli już kwiaty są piękną ozdobą grobu, to jeszcze piękniejszą są ludzie, którzy przy tych grobach stoją, lub klęczą i modlą się. Wychowujmy tak naszych ludzi. Oni powinni tym, którzy ich tak często tutaj święconą wodą kropili, zanieść i na ich groby wodę święconą, aby je skropić choć kilku kroplami. Powinni tym, którzy tak często za nich się tu modlili, i modlić się musieli, i im też tam na drugi świat przesłać jałmużnę swojej modlitwy.

5) A wreszcie, najważniejszym i najbardziej obfitującym w łaski Boże, dla zmarłych kapłanów, jest to, co i dla żywych jest najobfitszym i najważniejszym: a tym jest ofiara Mszy św.

Czy nie byłoby możliwym, aby każdy kapłan każdego miesiąca, może w I. sobotę miesiąca, odczytał Mszę św. za zmarłych kapłanów, albo przynajmniej raz na kwartał, np. w suchedni?

Albo choć raz w roku!

A wiernych należałoby zachęcić, ażeby w te dni, kiedy będzie się ta Msza św. odprawiać, i oni też tę Mszę św. za zmarłych kapłanów od siebie ofiarowali.

To są niektóre ważne myśli, w tej tak ważnej sprawie. Może inni Konfratrzy, podadzą inne jeszcze lepsze zachęty“.

—o—

Artykuł powyższy wyjęty został z niemieckiego miesięcznika „Korrespondenz“, który jest organem Stowarzyszenia kapłańskiego „Associatio Perseverantiae Sacerdotalis“. Każdy członek tego Stowarzyszenia ma korzyść dla duszy za życia i po śmierci, z powodu że członkowie odprawiają co roku na korzyść stowarzyszonych jedną Mszę św. za żywych i jedną za zmarłych Konfratrów. Zgłaszających się wpisuje i wszelkich wyjaśnień udziela ks. Adolf Zamazal w Żurawnie, zatwierdzony przez Najprzew. Kurię Metropolitalną na kierownika tego Stowarzyszenia dla Archidiecezji lwowskiej.

Ks. Adolf Zamazal.

Sprawozdanie Delegatów

T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów obrz. łac. we Lwowie.

Dnia 25. XI. br. odbyło się we Lwowie w lokalu własnym przy ul. bryg. Mączyńskiego 49 — XXIX-te Zgromadzenie Delegatów T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów, którego celem było przyjęcie sprawozdań Wydziału centralnego T-wa, oraz spełnienie zadań nakazanych postanowieniami statutu T-wa.

W Zgromadzeniu wzięli udział jako Delegaci dj. lwowskiej: ks. dr Dajczak J., ks. prał. Haluniewicz, ks. kan. Matus Wł., ks. dziekan Mikulski P.; z dj. przemyskiej: ks. dr Turkowski M.; z dj. tarnowskiej: ks. prał. dr Stach P. — ponadto członkowie Wydziału T-wa, z Prezesem T-wa ks. dr Szydelskim, który przewodniczył obradom. Poprzednie Zgromadzenie Delegatów po kilkuletniej przerwie odbyło się dn. 21. IV. 1936 r. Z okazji Zgromadzenia Delegatów nadesłał J.E. Ks. Arcybiskup Twardowski, błogosławieństwo arcypasterskie dla T-wa i jego poczynań. Sprawozdania, jakie przedstawiono przed Zgr. Delegatów, są dowodem, że T-wo Kapłanów jest na drodze regeneracji i ożywionego rozwoju. Zmarło wprawdzie w ostatnim okresie 13 członków — wykreślono za zaleganie z wpłacaniem udziałów 11-tu, przyjętych zostało jednak 40 nowych członków zwyczajnych a 43 członków wspierających. Kurczy się jednak lista członków T-wa z poza lwowskiej diecezji Obecny stan tak się przedstawia:

członków zwyczajnych

z diec. lwowskiej:	135	
„ krakowskiej:	14	
„ przemyskiej:	18	
„ tarnowskiej:	16	
razem	183	członków

płacących 250 udziałów.

Dowodem aktywności T-wa z jednej strony, a smutnego położenia materialnego wielu Księży z drugiej, jest to, że od początku swego istnienia nie wypłacało T-wo tak wielkiej liczby zapomóg przy stosunkowo niewielkiej liczbie członków. Obecnie bowiem pobiera zapomogi czasowe lub stałe aż 19 księży (10 lwowsk., 7 krakowsk., 2 tarnowsk.) na ogólną kwotę: 4,367.89 zł. Na zapomogi doraźne wypłacono 850 zł, kwota zaś wydana na zapomogi zwrotne wynosi: 15,220.32 zł.

Warto zaznaczyć, że T-wo wypłaca zapomogi potrzebującym członkom, licząc udziały przez nich złożone w koronach austr. na równi ze złotymi polskimi, a czyni to dzięki temu, że kapitały T-wa zostały ulokowane przed wojną w realnościach a obecne dochody z nich, pozwalają na tak wydatną a nigdzie niepraktykowaną pomoc wzajemną. Dzieje się to także dzięki temu, że członkowie po 60 r. życia, mający prawo do pobierania zapomogi, rezygnują z niej na rzecz faktycznie potrzebujących.

Cele i zadania T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie, nie stają w poprzek celom i zadaniom innych organizacji kapłańskich, jakie powstały w ostatnich czasach — owszem — zasługują raczej na większe poparcie ogółu duchowieństwa diecezji małopolskich, które objęte są w ramach statutu T-wa, o co też gorąco apelował na Zgr. Delegatów ks. prał. Stach, jako delegat diec. tarnowskiej.

Wiele uwagi poświęciło Zgr. Delegatów sprawie domów wypoczynkowych T-wa w Worochcie. W ostatnich latach poczyniło tam T-wo szereg kosztownych a bardzo koniecznych inwestycji i domy te, które nigdy nie były przedsiębiorstwem dochodowym, mają i nadal służyć dla dobra księży potrzebujących poratowania zdrowia i wypoczynku. Zamknięcie wprawdzie rachunkowe ostatnich lat wykazuje nadal wzrastający niedobór — dochodzący obecnie do kwoty 26.025 zł, mimo to jednak T-wo bronić będzie nadal przeznaczenia domów w Worochcie, licząc na szersze zainteresowanie się księży tamtejszą Księżówką, że oceni dobrodziejstwo górskiego powietrza i odrębności Księżówki, przeznaczonej wyłącznie dla księży.

W końcu podaje się do wiadomości członków, że T-wo nie wydało osobnego drukowanego sprawozdania z okazji odbytego Zgromadzenia Delegatów, po za wyciągami dla użytku Księży Delegatów obecnych na Zebraniu. Dla tych zaś księży, którzy chcieliby wpisać się na członków rzeczywistych T-wa warunki przyjęcia są następujące: 1) nieprzekroczony 40 rok życia, 2) wysokość jednego udziału 12.30 zł rocznie, 3) wpisowe 2—4—6 zł do 30, 35 i 40 r. życia. Dla członków zaś wspierających ustalono: 2 zł wpisowego i 3 zł (przynajmniej) wkładki rocznej.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Wydziału T-wa Lwów, ul. bryg. Mączyńskiego 49. Wszelkich wyjaśnień udziela biuro T-wa otwarte codziennie od godz. 17—18, telefon nr 118-15.

Ks. Michał Banach, sekr. T-wa.

Psychoterapia duszpasterska wobec nerwicy poronieniowej

(Artykuł ten pozostaje w związku z niewydaną pracą autora na temat duszpasterstwa wobec chorób nerwowych)

(Dokończenie).

Urabiając tę silną odporną wolę musimy się trzymać ściśle encykliki Ojca św. Piusa XI o małżeństwie chrześcijańskim z dnia 31 grudnia 1930 r., w której czytamy: „Któż może bez głębokiego współczucia o tym myśleć? Kogo nie ogarnie podziw najwyższy na widok matki w bohaterskim poświęceniu gotowej iść na niechybną niemal śmierć, byle ocalić życie dziecka spoczywającego pod jej sercem? Jej cierpienia poniesione w bezwzględnym spełnieniu obowiązku naturalnego Bóg jedynie w przebogatym zmiłowaniu swoim będzie mógł wynagrodzić i dać doprawdy miarę nie tylko natłoczoną ale i opływającą“ [1]).

W ogólności w terapii duszpasterskiej odnośnie do uświadomienia i zarazem uzbrojenia woli trzymać się powinniśmy ściśle wytycznych tej właśnie natchnionej doprawdy encykliki. Są w niej lekarstwa chroniące już ludzi, co jest rzeczą najwyższej wagi, z dalszej odległości, od skutków źle pojętego małżeństwa. Z drugiej zaś strony ściśle przestrzeganie etycznych wskazań odnośnie do chrześcijańskiego małżeństwa chroni nie tylko od zguby poszczególne jednostki, ale rodziny i narody całe.

Indywidualna psychoterapia jednostki chorej psychicznie i nerwowo wskutek niedozwolonego zabiegu musi pójść po dwóch torach. Musimy zabliźnić ranę zadaną instynktowi macierzyńskiemu oraz złagodzić również uraz religijny.

Oczywiście trzeba sobie zdać sprawę z tego, że właściwie sam chory, jego psychika odgrywa tu rolę pierwszorzędnego uzdrowiciela. Psychika ma w sobie moc regeneracyjną. Duszpasterz ma tylko dopomóc, na odpowiednie tory te uzdrawiające moce skierować.

Jeśli chodzi o złagodzenie rany zadanej instynktowi macierzyńskiemu, to najprostszym lekarstwem byłoby dla danej kobiety macierzyństwo — dziecko, którym by się mogła troskliwie, bez reszty zająć. W tej jednak materii można jedynie w sposób bardzo oględny i stosowny podać radę pozostawiając rzecz do rozważenia i przetrawienia danej osobie. Tylko wtedy bowiem, kiedy decyzja wyjdzie od danej osoby jako skutek pewnych wysiłków duchowych, czysto osobistych i od wewnątrz płynących, może dać pewne dodatnie rezultaty.

Czasem (jak to miało miejsce w wypadku z osobą Z.) musi wystarczyć przedmiot zastępczy: np. zajęcie się pracą charytatywną dla sierót itp. W tej pracy znajdzie swe ujście ten pęd do zajęcia się dzieckiem. Wspomniana praca społeczna stanowi nie tylko namiastek, ale niejako sublimację instynktu macierzyńskiego, jeśli jest należycie pojętą i stosownie uskuteczniana. W tej materii duże pole otwiera się dla kierownika duszy.

Poronienie umyślne jest jak wspomniano wyżej, również urazem religijnym, działającym nie mniej szkodliwie na psychikę religijną kobiety, aniżeli na jej instynkt macierzyński. Już C. G. Jung zauważył, że osoby psychicznie chore, cierpią wskutek jakiegoś niedostatku religijnego. Brak im mianowicie, jak mówi wiary, nadziei i miłości [2]). Zamiast wiary jest u nich zaślepienie, zamiast nadziei iluzje światowe a zamiast miłości zmysłowość. Na koniec, brak tym ludziom poznania, olśniewającego zrozumienia siebie samego i swego celu. Brzmi to może trochę zbyt „teoretycznie“ jak na praktyczne duszpasterstwo, a jednak właśnie cała terapia polega na tym, aby te postulaty wiary, nadziei, miłości i poznania siebie samego zrealizować w duszy penitenta. Do tego jest jeden wstępny warunek konieczny. Duszpasterz musi być stałym spowiednikiem danej osoby. W jego metodzie musi być stała, konsekwentna, z góry wytyczona linia, po której będzie prowadził powierzoną sobie duszę.

Jeżeli Jung mówi, że osoby psychicznie chore cierpią przez brak wiary, nadziei i miłości, to nie należy sądzić, że tych charysmatów całkiem nie posiadają. Owszem, jest w nich wiara, ale zbyt mała, zbyt słaba, aby móc się urazom psychicznym przeciwstawić. Spowiednik jest właśnie w tym szczęśliwym położeniu, iż może doszukać się tej tlejącej jeszcze iskierki, którą rozdmuchać w płomień żywej wiary, będzie jego wdzięcznym zadaniem. W rozmowach swych z penitentką musi podkreślić koniecznie nieskończoną dobroć Bożą, która może wszystko ku dobremu obrócić. Jeśli spowiednik potrafi za łaską Bożą obudzić w takiej osobie tę wiarę w Opatrzność Bożą, to wszczepił on tym samym lekarstwo gojące rany duchowe jątrzące się i zaniedbane. Zacznie się w tej duszy budzić do nowego życia wiara, nadzieja i miłość.

Na każdy dzień, zwłaszcza na każdą chwilę cięższego zwątpienia — ataku choroby psychicznej polecić można z ogromnie dodatnim skutkiem odmawianie pełne ufności i pobożności, modlitwy „Pod Twoją Obronę“, lub litanię do N. P. Maryi. Jedna z penitentek wyraziła się, iż tak wielką ulgę sprawia jej ta modlitwa, tak dalece uspokaja ją i lęk usuwa, że uważa ją za cudowne lekarstwo doraźnie działające. W innym wypadku znów pełne wiary odmawianie litanii do Serca P. Jezusa uspokajało duszę. To do-

[1]) Tamże str. 35.

[2]) Die Beziehungen der Psychotherapie zur Seelsorge. Rascher Verl. Zürich 1932, str. 6.

świadczenie poucza o skuteczności nabożeństwa do Matki Boskiej i do Najśw. Serca Jezusowego w bardzo nawet ciężkich, chorobowych stanach duszy. Już nawet w sposób naturalny rzecz o modlitwie traktując, stanowi ona dla duszy takie źródło siły, energii psychicznej jak gimnastyka dla ciała. Stała i systematyczna z pełnym zrozumieniem odmawiana modlitwa jest wobec tego bardzo ważnym czynnikiem w duchowej terapii.

Jak najrychlej i jakgdyby niespostrzeżenie powinien spowiednik odciągnąć umysł penitentki od całej sprawy, która była zaczątkiem nawiązania kontaktu duchowego (procuratio abortus). Należy penitentkę skierować na tory pozytywnej pracy duchowej nad sobą. Ta pozytywna praca nad urobieniem własnym wytworzy coraz to nowe zapasy energii duchowej a więc tej energii, która ma moc leczniczą i wiążącą psychikę rozdwojoną. Psychonerwica bowiem niczym innym nie jest jak właśnie rozbiciem, rozdwojeniem duchowości. Wspomniany już Jung cytuje tu powiedzenie Fausta: „Zwei Seelen wohnen—ach—in meiner Brust"[1]). Aby tę dwoistość usunąć musi cała psychika ludzka pójść w jednolitym, jednotorowym kierunku, i to całkowicie i bezkompromisowo. Wszystko co niezdecydowane dwulicowe pogłębi tylko to rozdwojenie, i utrwali chorobę.

Wreszcie duszpasterz prowadzący taką duszę musi się uzbroić w cierpliwość. Regeneracja bowiem raz zburzonej i rozszczepionej psychiki wymaga czasu i dużej wyrozumiałości. Ale pozyskanie dla Chrystusa i z Chrystusem takiej duszy jest warte pracy choćby całego życia.

Ks. dr Stanisław Huet.

Z piśmiennictwa

Eryk M. R. v. Kuhnelt-Leddihn: Jezuici, burżuje, bolszewicy. Powieść. Poznań. Wyd. „Kultura". Str. 480. Cena 7.50 zł. (Tłum. z niem. Dr Janina Brossowa).

Właściwie — jak domyślamy się — nie chodzi tu o powieść. Autor ubrał w szatę powieści zagadnienie Akcji Katol. i sprytnie to zrobił, gdyż przez powieść zachęca do czytania. A warto czytać tę książkę. Poznajemy w niej jak pojęta jest A. K. u Niemców. Tam ona nie ogranicza się do referatów i sprawozdań, ale jest z żelazną konsekwencją przebijaniem się przez najrozmaitsze trudności i dociera naprawdę wszędzie. Bohaterowie powieści stale zdają sobie sprawę, że są „na froncie". Dla tego frontu potrafią wszystko poświęcić i ponieść największe ofiary. Praca ich nie jest błyskotliwa ani nie obliczona na chwilowy efekt, ale porównać ją można do systematycznej pracy górników, którzy stale wykuwają skały i posuwają się krok za krokiem.

Autor rzuca wiele ciekawych, oryginalnych i odważnych myśli. Myśli te zmuszają czytelnika do zastanawiania się, porównań, refleksyj, wniosków itd. Pracownicy w A. K. pracują bez wytchnienia, a jeśli który z nich padnie, następni idą naprzód, nie zmyślą o sobie. Wysiłek ich imponuje i porywa. Z całości widzi się jak właściwie w pewnych warunkach ma wyglądać A. K. i widzi się niespożyte siły i energię katolicyzmu czynnego. *Ks. M. Milewski.*

Poczet imienny Senatorów i Ministrów Królestwa Polskiego doprowadzony do roku 1795. Podług źródeł historycznych uporządkował i wydał X. W. D. Bryndza Nacki P. P. Ż. — Warszawa 1937.

Wydając książkę p. t. „Poczet imienny Senatorów i Ministrów Królestwa Polskiego", a więc spis osób piastujących obok króla najwyższe urzędy w przedrozbiorowej Polsce, autor przedstawia każdemu, komu nie uprzystępnione są archiwalne dzieła w danej materii, elitę rodowej szlachty i dostojników naszych, oraz chce przekonać dzisiejszych i jutrzejszych rodaków, że dawne urzędy i dostojeństwa w kraju dzierżyli w swych rękach chrześcijanie bez udziału żydów.

Z zadowoleniem też prawdziwy patriota polski odetchnie całą piersią swoją, że w spisie tym najwyższych dygnitarzy państwowych, ministrów i senatorów Rzeczypospolitej nie znajdzie ani jednego semity-żyda.

KOMUNIKATY.

KOMUNIKAT P. T. T. WE LWOWIE.

We wtorek, dnia 21 grudnia br. o godz. 5 (17) odbędzie się zebranie Polsk. Tow. Teologicznego w sali Dziekan. Teol. U. J. K. we Lwowie (ul. Marszałkowska 1), z następującym porządkiem dziennym:

Pierwszy referat wygłosi: Ks. Dr prof. Leon *Skibniewski* na temat: *Zasady Psychognozji naukowej*, drugi Ks. Dr St. *Frankl* pt. *Istota Mszy św. w świetle teorii współczesnych a sobór trydencki.* Wszystkich członków i sympatyków zaprasza

Zarząd P. T. T.

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. JEZUITÓW Częstochowa, ul. bł. Kingi 74 odbędą się w r. 1938 następujące serie trzydniowych ćwiczeń duchownych:

5 stycznia dla panów
7 lutego dla kapłanów
7 marca dla kapłanów
13 kwietnia (dwudniowe) dla panów
25 kwietnia dla kapłanów
20 czerwca dla kapłanów.

Kapłani pragnący odprawić pod kierownictwem ćwiczenia w innych terminach zechcą przyjeżdżać, ile możności, w poniedziałki wieczorem, z wyjątkiem wielkiego postu. — Początek każdej serii o godz. 19. — Dojazd od ul. Lisinieckiej. — Dorożka 1.50 zł.

DOM WYPOCZYNKOWY SS. URSZULANEK w Rokicicach Małopolskich, pięknie położony, klimat podgórski, wys. 520 m p. n. p. m., idealny na uzyskanie sił. Utrzymanie pierwszorzędne.

Jeden pokój duży, wygodny z osobnym wejściem na dużą werandę, zawsze zarezerwowany dla Przewielebnych Księży. Ceny niskie.

Zwrócić się do Przełożonej Zakładu p. Raba wyżna, Rokiciny Małopolskie, woj. Krakowskie.

Przystanek kolejowy na miejscu.

* * *

Na liczne zapytania donosimy, że sprawa Domu Wypoczynkowego Księży w Maksymówce będzie wyczerpująco omówiona w jednym z pierwszych numerów „Gazety Kościelnej" 1938 roku. — *Dyrekcja.*

Z RUCHU NAUKOWEGO.

Na zebraniach Polskiego Towarzystwa Teologicznego odbytych w dniach 19. X. i 16. XI. br. były wygłoszone ciekawe wykłady z różnych dziedzin. Na pierwszym posiedzeniu obecnego roku akademickiego (19. X. 1937) wygłosił referat Ks. Dr prof. Szczepan *Szydelski* na temat: *„Stan dzisiejszej nauki o transformizmie"*, w którym przedstawił stanowisko dzisiejszych apologetów katolickich wobec transformizmu. Drugim prelegentem był Ks. Dr prof. Stepa, który złożył sprawozdanie ze zjazdu filozoficznego w Paryżu. Przedostatni Zjazd międzynarodowy odbył się w Pradze, gdzie mówiono głównie o stosunku filozofii do nauk i spraw społecznych. Obecny Zjazd w Paryżu zajmował się metodą nauk. Ogólne nastawienie Zjazdu było lewicowe. Na drugim zebraniu odbytym w dniu 16. XI. na porządku dziennym zostały wygłoszone dwa referaty. Ks. Prof. dr P. Stach w wykładzie pt. *„Myśli społeczne w liście św. Jakuba"* podał jak Apostoł Jakub w liście swym przemawia trzykrotnie za ubogimi a przeciw bogaczom. Myśli społeczne zawarte w tym liście podzielił prelegent na trzy ustępy, w których Apostoł wyjaśnił swój stosunek do bogatych i ubogich. Pierwszy ustęp traktuje o wywyższeniu ubogich a poniżeniu bogatych w życiu przyszłym (Jak. 1, 9—11). Grzechem jest kierowanie się względami na osoby bogate (Jak. 2, 1—13), w końcu trzeci ustęp: „Biada bogatym" (Jak. 5, 1—6). Referat był ciekawy i jak na dzisiejsze czasy, bardzo aktualny, wywołał długą i interesującą dyskusję (wykład drukowany w „Przeglądzie Biblijnym", Kraków 1937, zeszyt 2, str. 163—188). Drugi referat wygłosił Ks. Wł. *Smereka* na temat: *„Ostatnie wydania Ewangelii św. w Polsce"*, w którym omówił wartość i znaczenie ostatnich Ewangelii po polsku dla narodu naszego.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.